

Strona główna > Pulpit > Hiszpańska gospodarka do zdrowia szybko nie powróci

2011-02-16 13:52

Hiszpańska gospodarka do zdrowia szybko nie powróci


 0
 tweets
 tweet

Share

Andrzej Godlewski

[Hiszpania](#), [hiszpańskie-obligacje](#), [kryzys-Hiszpania](#), [turystyka](#)

Z Hiszpanii dochodzą sprzeczne informacje na temat stanu jej gospodarki i finansów. Tegoroczne emisje obligacji zakończyły się względnie sukcesami, ale najnowsze dane na temat bezrobocia oraz wzrostu PKB w 2010 r. są mniej optymistyczne. O stanie hiszpańskiej gospodarki rozmawiamy z prof. José García Montalvo, ekonomistą z Uniwersytetu Pompeu Fabra w Barcelonie.


 José García Montalvo
 fot. arch. autora

Obserwator Finansowy: Jaka jest rzeczywistość sytuacja hiszpańskiej gospodarki? Czy będzie to kolejny z krajów Unii, który sprawi kłopoty także innym państwom UE?

To prawda, że hiszpański PKB zmniejszył się w zeszłym roku o 0,1 proc., jednak spadek był znacznie mniejszy niż spodziewali się tego ekonomiści. Poza tym w czwartym kwartale 2010 r. odnotowaliśmy już nieznaczny wzrost PKB (0,2 proc.). To dowodzi, że mamy do czynienia z pewnym ożywieniem gospodarczym, które powinno być kontynuowane także w tym roku. Jednak na ile silny i trwały będzie ten proces, tego jeszcze nie wiemy.

Czy pozwoli na to bezrobocie, które utrzymuje się ciągle na wysokim poziomie i jest nawet wyższe niż w Grecji (tam ok. 15 proc.)? W Hiszpanii przekracza ono już poziom 20 proc.

Obecna stopa bezrobocia niestety utrzyma się zapewne do 2013 r. Nie widać bowiem takiego sektora gospodarki, który w tym okresie ożywienia mógłby stworzyć odpowiednio dużą liczbę miejsc pracy. W przeszłości to zadanie spełniało budownictwo, ale teraz firmy z tej branży raczej redukują zatrudnienie i jest prawie niemożliwe, by miało się to wkrótce zmienić. Co prawda rządzący politycy mówią o nowych inwestycjach w badania i rozwój, co ma wzmocnić koniunkturę w kraju. Jednak są to przecież nakłady w nowe technologie i sprzęt, co zwiększa produktywność, ale równocześnie jeszcze bardziej zmniejsza potrzeby zatrudniania pracowników. Spodziewam się więc, że ożywienie gospodarcze w Hiszpanii będzie bardzo powolne i nie będzie łączyło się z powstaniem nowych miejsc pracy.

Podczas emisji hiszpańskich obligacji w tym tygodniu oprocentowanie było niższe niż podczas poprzednich aukcji, a popyt dwukrotnie przewyższał podaż. Czy inwestorzy rzeczywiście już odzyskali zaufanie do Hiszpanii i jej finansów?

Ostatnie informacje na ten temat są rzeczywiście dobre: zmniejsza się różnica w rentowności papierów hiszpańskich i niemieckich, zaś ostatnie decyzje ministrów finansów eurolandu o powiększeniu środków mechanizmu antykryzysowego znacznie uspokoiły rynki. Jednak w tej sprawie nie wszystko zależy od samej Hiszpanii. Inwestorzy łączą nas przecież z innymi krajami, które mają podobne problemy (np. z Portugalią, która nie może sobie poradzić z utrzymaniem oprocentowania obligacji na odpowiednio niskim poziomie) i w przyszłości może mieć to wpływ na hiszpańskie możliwości refinansowania długu.

Jedno ze źródeł zagrożenia leży w samej Hiszpanii - to hiszpański sektor bankowy.

Zgadza się. Właśnie nowa fala braku zaufania do banków sprawiła, że jeszcze niedawno oprocentowanie obligacji rządowych rosto. Dlatego też bank centralny w Madrycie zwrócił się do banków i regionalnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych (*cajas*) o szczegółowe informacje na temat ich ekspozycji na kredyty hipoteczne i pożyczki dla sektora budowlanego. To ma uspokoić rynki, ale nie wiadomo, czy tak się stanie, jeśli informacje nie będą najlepsze.

Dlatego też od początku roku następują w Hiszpanii znaczące zmiany instytucjonalne sektora finansowego, które mają m.in. poprawić kondycję kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Część z nich połączy się i będzie działać jako banki, co ma ułatwić im dostęp do nowego kapitału. W razie konieczności będą one mogły zostać również znacjonalizowane. Do tej pory *cajas* były najstabszym ogniwem sektora bankowego w Hiszpanii i należało coś zrobić z tą sytuacją. Tym bardziej, że latem tego roku zostaną opublikowane wyniki nowych stress-testów w instytucjach finansowych w UE i hiszpańskie władze nie chciały ryzykować, że w tym kontekście pojawią się jakieś oceny poddające w wątpliwość stabilność systemu finansowego w Hiszpanii. Mam nadzieję, że ten plan się powiedzie, ponieważ w 2010 r. kilka kas nie przeszło stress-testów - mimo że władze zainwestowały w nie publiczne pieniądze.

Władze hiszpańskie muszą więc zabiegać równocześnie o zachowanie stabilności finansowej kraju oraz o ożywienie koniunktury gospodarczej. Czy można równocześnie osiągnąć dwa tak rozbieżne cele?

Rząd utrzymuje, że w tym roku hiszpański PKB wzrośnie o około 1,3 proc., w co jednak nie wierzą eksperci. Analitycy dość zgodnie przewidują wzrost rządu 0,6-0,7 proc. PKB. Ale by osiągnąć nawet ten cel, konieczna jest odpowiednia akcja kredytowo-pożyczkowa na rzecz konsumentów i przedsiębiorstw prowadzona przez banki i *cajas*. Właśnie dlatego rządowi tak bardzo zależy na tym, by jak najszybciej uzdrowić sytuację w regionalnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych - chodzi o to, by nie zajmowały się sobą, lecz klientami.

Czy inna polityka ekonomiczna niż ta, którą prowadzi rząd premiera José Luis Zapatero, pozwoliłaby Hiszpanii szybciej wyjść z kryzysu?

Błędem rządu było to, że bardzo późno dostrzegł fakt, iż kraj znalazł się w poważnych kłopotach gospodarczych. Jeszcze w 2009 r. rząd utrzymywał, że kryzys finansowy nie dotyczy Hiszpanii i w żaden sposób jej nie dotknie. Premier mówił nawet wtedy, że hiszpański system finansowy należy do jednego z najlepszych na świecie, a gospodarka rozwija się tak dobrze, że już wkrótce pod względem PKB na osobę Hiszpania przegoni Włochy i znajdzie się na poziomie Francji.

Kiedy rząd ostatecznie obudził się z tego snu, początkowo zaczął robić mało rozsądne rzeczy, z których później się wycofywał. Na przykład wzorując się na programie stymulacyjnym George'a W. Busha („600 dolarów dla każdej rodziny”) przyznał wszystkim podatnikom prawo do odpisu 400 euro od podatków. Później zainicjowano program inwestycji samorządowych, który okazał się tylko stratą publicznych pieniędzy - samorządy wzięły pieniądze od rządu, ale wydały je na naprawę dróg i inne rzeczy, które i tak musiałyby realizować, co w sumie nie stanowiło żadnego poważnego impulsu dla gospodarki.

Poza tym politycy rządowi nieraz mówili jedno jednego dnia, a coś zupełnie innego parę dni później, tłumacząc jedynie, że po prostu zmienili zdanie. To wszystko sprawiało, że Hiszpania nie umacniała swojej wiarygodności wśród inwestorów na świecie, co w czasach kryzysu jest kluczową wartością. Szczególnie boleśnie przekonaliśmy się o tym w połowie kryzysu finansowego, kiedy w 2010 r. trzeba było coraz więcej płacić za obsługę hiszpańskiego długu.

Niedawno zaproponowany przez Francję i Niemcy pakt dla konkurencyjności ma sprawić, że strefa euro będzie bardziej spójna i stabilna. Czy rzeczywiście takie efekty przyniesie on również Hiszpanii? Czy realizacja niemiecko-francuskich postulatów poprawi sytuację hiszpańskiej gospodarki?

Angela Merkel i Nicolas Sarkozy proponują m.in. połączenie wzrostu płac ze wzrostem wydajności. Tymczasem w Hiszpanii podwyżki wynagrodzeń uzależnione są od wskaźnika inflacji. Z tego powodu pierwsze hiszpańskie reakcje na francusko-niemieckie propozycje były bardzo negatywne, przy czym rząd jak na razie milczał w tej sprawie i wydaje się, że jest zwolennikiem skorelowania wynagrodzeń z wydajnością pracy. Oceniam więc, że wprowadzenie tego postulatu w Hiszpanii napotka silny opór i będzie raczej niemożliwe.

Z drugiej jednak strony głębsza integracja w ramach Unii Europejskiej jest korzystna dla Hiszpanii. Nie tylko z powodu wydarzeń w południowej części Morza Śródziemnego możemy spodziewać się ożywienia turystyki w Hiszpanii, która jest ważną częścią gospodarki narodowej. Pewnej poprawy koniunktury możemy spodziewać się również na rynku nieruchomości i w budownictwie, ale przecież nie możemy w nieskończoność budować nowych domów.

To oznacza m.in., że hiszpański rynek pracy nie jest w stanie zaoferować absolwentom uczelni tylu miejsc pracy, by mogli oni pracować zgodnie ze swoim wykształceniem. Jeśli UE będzie lepiej zintegrowana, ci młodzi ludzie będą mogli pracować gdzie indziej. Niedawno Angela Merkel mówiła podczas wizyty w Hiszpanii, że w Niemczech brakuje ponad pół miliona wykwalifikowanych pracowników i zapraszała Hiszpanów do pracy w jej kraju.

Dlatego szansą dla hiszpańskiej gospodarki nie będzie budownictwo, lecz tworzenie kapitału ludzkiego, z którego korzystać będą inne kraje UE. Dziś Europa nie jest jeszcze dostatecznie zintegrowana i stąd nieraz pojawiają się u nas zastrzeżenia typu: „Jak można hiszpańskim absolwentom pozwalać na wyjazd do pracy w Niemczech, czy Francji!?”. Kiedy integracja będzie rzeczywiście pełna, to nie będzie miało już znaczenia, w jakim kraju będą oni pracować, bo i tak będą pracować na dobrobyt wszystkich obywateli UE. To tylko jeden z przykładów na to, jak lepiej zintegrowana Unia Europejska może pomóc gospodarce hiszpańskiej w tym, by stała się bardziej konkurencyjna.

Rozmawiał Andrzej Godlewski

Prof. José García Montalvo jest ekonomistą z Uniwersytetu Pompeu Fabra (UPF) w Barcelonie

opublikowano w: [Pulpit](#)

- [Kahn: Kryzysu euro nie ma](#)
- [Widmo recesji w japońskim stylu - także nad Europą](#)
- [Uccie się na błędach Hiszpanii](#)
- [Projekt regulacji finansowych Kongresu jest słaby](#)
- [Flexicurity sposobem na spadek bezrobocia](#)
- [Euroschizofrenia](#)
- [Kraje UE gotowe są bronić unii monetarnej](#)
- [Kto naprawę rządu](#)
- [Europa kupuje sobie czas](#)

- [Rośnie ryzyko rozpadu strefy euro](#)

Dodaj komentarz

Copyright by NBP 2011

Made by PLUM Web Solutions